

Założ się i wygraj

Zamiast wierzyć sondażom, lepiej się założyć, kto wygra najbliższe wybory. Strona internetowa **Polidea.pl** dowodzi, że do przewidywania rozwoju polityki matematyka jest lepsza niż oceny ekspertów.

ALEKSANDRA WIĘCKA

Analitycy i publicyści przez ostatnie tygodnie gorąco dyskutowali o terminie kolejnych wyborów do Sejmu. Jeszcze niedawno wszystko wskazywało na to, że odbędą się one jesienią. Stąd zwrot polityczny premiera Belki i wnoszenie termin wyborów dla wielu było zaskoczeniem. Ale nie dla trzech zapaleńców z Krakowa. – Z zakładów zawieranych na Polidei wynikało, że wybory będą w czerwcu – zapewnia Tomasz Stepien, który razem z Jakubem Lipińskim i Krzysztofem Nędzyńskim założył pierwszy polski portal internetowy, w którym można zakładać się o przebieg zdarzeń politycznych. Zakłady wsparte matematyczną teorią gier rozproszonych pozwalają dużo pewniej przewidywać wyniki wydarzeń politycznych niż sondaże. Krakowianom udało się już wiele razy. Przewidzieli wyniki wyborów w Stanach Zjednoczonych i na Ukrainie.

Poznali się na studiach. Okazało się, że dzielą polityczną pasję, ale to Nędzyński zaraził ich namiętnością do zakładów i teorii widczy rozproszonej. – Z grubsza chodzi o to, że wszyscy naraz wiemy lepiej niż każdy z osobna – wyjaśnia Nędzyński, absolwent filozofii i politologii. – Każdy ma jakąś cząstkę wiedzy na dany temat i na tej podstawie stara się przewidzieć przebieg zdarzeń. Kiedy wyciągniemy średnią z tej

wspólnej wiedzy, mamy szansę przewidywać najtrafniej – dodaje.

Przykład? Oto klasyczna anegdota zaczerpnięta z biblii teorii, książki „The Wisdom of Crowds” („Mądrość tłumów”) Jamesa Surowieckiego, która opowiada, jak ocenić wagę byka. Wyobraźmy sobie targ bydła 1000 farmerów zabijających czas obstawianiem, ile wazy piękny byk. Prowadzący zakłady zapisuje wszystkie propozycje. Wygrywa najbliższe prawdy. Jednak tuż po rozstrzygnięciu zgłasza się do prowadzącego kompletny laik, który sumuje wszystkie proponowane wartości i dzieli przez liczbę zgłaszających.

Okazuje się, że wyciągnięcie zwykłej średniej daje wynik trafniejszy niż wytypowany przez najlepszych z ekspertów – tłumaczy Nędzyński. Na podobnej zasadzie zakładają gracze giełdowi. To, ile każdy z nich jest skłonny zapłacić za akcje danej firmy, składa się na [najczęściej trafną] wycenę wartości giełdowej. Polidea wy-



korzystuje ten sam mechanizm do przewidywania wydarzeń politycznych.

Aby tłum trafnie przewidywał przyszłość, musi – jak twierdzi Surowiecki – oznaczać się kilkoma cechami. Różnorodnością, żeby każdy gracz wnosił do puli inną wiedzę, a także tym, by jego jednostki nie kierały się przesłankami typu: „Co on o mnie pomyśli?”. Czy można sobie wyobrazić lepsze miejsce, gdzie ów tłum spełniałby wszystkie te wymagania, niż Internet?

ZEBY OCENIĆ TRAFNOŚĆ PROGNOZ, TRZEBA przyjąć jeszcze jedno założenie – wynik spekulacji musi być jasno rozstrzygalny. Tak lub nie, prawda lub fałsz. – Polidea zaczęła działać w marcu 2004 roku i zaraz na początku okazało się, jak ważne jest, żeby ustalić datę i sposób jednoznaczniego rozstrzygnięcia zakładu – wspomina Kuba Lipiński, informatyk po krakowskiej AGH. Zapropnowali zakład o to, czy Marek Borowski odejdzie z SLD. Na dzień rozstrzygnięcia wybrali 25 marca 2004 r. Większość obstawiała, że Borowski odejdzie

przed tą datą, ale jakoś nic się nie działo. – I nagle budzimy się 26 rano, a tu okazuje się, że powstały „borówki”. Mielliśmy nie lała kłopot, komu przyznać rację. W końcu któryś z graczy wysłał do Borowskiego e-mail z pytaniem, czy 25 marca o północy miał jeszcze legitymację SLD i formalnie pozostał jego członkiem. Okazało się, że tak – śmieje się Kuba.

Przez pierwsze miesiące, poza „reputacją”, czyli wirtualną walutą (jej nazwa pochodzi od reputacji), których wstępna pula w wysokości tysiąca każdy gracz dostaje na wejściu, Polidea nie różniła się specjalnie od budki bukmachera. Wtedy cała zabawa polegała na tym, żeby obstawiać kolejne zakłady – o wartości stu rupertów każdy – pomnażać zasoby i plawić się w chwałę, którą dawało pierwsze miejsce w rankingu.

Najbogatsi nie zawsze są najlepsi – mówi Tomasz Stepien. – Co miesiąc można dobrać z puli 200 reputów, bo nie chcieliśmy, żeby ci, którzy wszystko stracą, od razu wypadali z gry. Dobry gracz może mieć mniej reputów, ale więcej wygranych zakładów.

GRACZE Tomasz Stepien, Jakub Lipiński i Krzysztof Nędzyński dzięki teorii matematycznej przewidują wyniki wyborów lepiej niż sondaże.

Ambicja polideoców było coś więcej niż tylko stworzenie gry Teoria rozproszonej wiedzy dowodzi, że do podejmowania trafnych decyzji zbiorowości potrzebny jest swobodny dostęp do jak najbogatszej i najbardziej różnorodnej informacji. – I tak powstała platforma – chwali się Kuba.

To napisany przez Lipińskiego program stale analizujący zawartość kilkunastu portali informacyjnych – od Onetu, przez Gazetę.pl, po Trybuna. Sam wychwytywał powtarzające się wątki i aktualizuje je o kwadrans, dodając odpowiednie linki. Przy wydarzeniach będących tematem zakładów od razu pojawia się też ich zestawienie. Jeśli użytkownikowi i tego mało, może przeskakiwać zawartość portalu za pomocą oryginalnej wyszukiwarki uwzględniającej polską fleksję. – Nikt takiej nie ma, nawet Google – twierdzi Lipiński. Jest także forum nazywane tu Mównicą, gdzie graczy mogą się wymieniać informacjami. I dział Idee, w którym Krzysztof Ne-

dzynski umieszcza co jakiś czas nowe tłumaczenia innego guru teorii widczy rozproszonej Judda Wanniskiego.

Na razie autorzy Polidei na niej nie zarabiają. – Chcielibyśmy wprowadzić zakłady na pieniądze, bo kiedy ryzykuje się wysokość realnych zasobów, znacznie zwiększa się trafność typowania – mówi Nędzyński. Ale zabrania tego polskie prawo. – Nie nadajemy się na grę losową, a że by zarejestrować się w kategorii hazard, musielibyśmy wyłożyć 500 tys. euro, bo taki jest prawny wymóg – dodaje Stepien.

CHCIELIBY, ŻEBY TAK JAK W USA, GDZIE UNIWERSYTET w Iowa od 15 lat prowadzi podobne przedsięwzięcie, uznać je za ważne dla celów naukowych. Skoro sondaże często się mylą, gry w rodzaju Polidei można traktować jako dodatkowy sposób badania społeczeństwa, w którym wyklucza się tak zwany efekt ankietiera, czynnik według wielu badaczy odpowiedzialny za pomyłki w sondażach. Respondenci wyszyscy są przyznawani do poglądów i partii uznawanych za radykalne, wsteczne czy niedemokratyczne. Zamiast tego deklarują, że będą głosować na ugrupowania uchodzące za umiarkowane. – Bez względu na to, czy to wyjaśnienie jest słuszne, problem istnieje, bo sondaże odgrywały znaczącą rolę w polityce – uważa Nędzyński.

Wpływają na decyzje polityków i wyborców. Dlatego warto zastanowić się nad innymi sposobami mierzenia poglądów elektoratu.

Na razie ani Stepien, ani Lipiński, ani Nędzyński nie pchają się do polityki, choć pewnie mogliby liczyć na poparcie polidealnej społeczności, około 200 regularnych graczy i tyłu samo okazyjących. Ale nigdy nie wiadomo, skoro sami siebie określają zwolennikami demokracji. Założyli Fundację na rzecz Demokracji Internetowej. Jej celem jest pokazanie, jak ważną rolę w podejmowaniu decyzji odgrywa swobodny dostęp do informacji. W maju zamierzają zorganizować konkurs, w którym gracz będą przewidywać proporcjonalny rozkład głosów, jakie wyborcy oddadzą na poszczególnych partię w najbliższych wyborach. Nagrodą ma być komputer. Wszystko po to, żeby zakładało się jeszcze więcej osób. Bo trafność przewidywań zależy też od tego, jak wiele osób zeżech, zsumować swoją wiedzę, żeby podjąć właściwą decyzję. ©